

# Jerzy Milewski

---

## "Człowiek a prawo", Gustaw Radbruch, Getynga 1961 : [recenzja]

---

Palestra 7/12(72), 51-54

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## **RECENZJE**

Gustaw Radbruch: *Człowiek a prawo*. Getynga 1961.

Nazwisko Gustawa Radbrucha nie jest obce prawnikom polskim, zwłaszcza średniego i starszego pokolenia. Profesor filozofii prawa na uniwersytecie w Heidelbergu, długoletni minister sprawiedliwości w Republice Wejmarskiej, emigrant polityczny po dojściu Hitlera do władzy, Radbruch był zarazem autorem wielu dzieł naukowych, które zyskały sobie europejską markę. U nas w Polsce szczególną popularnością cieszył się jego „Wstęp do nauk prawnych”. Owo wprowadzenie do prawoznawstwa było lekturą wielu pokoleń studentów pierwszego roku prawa.

Co stanowi o nieprzeciętnej pozycji Gustawa Radbrucha w literaturze prawniczej? Myślę, że złożyło się na to kilka przyczyn. Radbruch łączy w sobie głęboki zmysł prawniczy z wysokim talentem literackim. Umysłowość jego jest raczej francuska, czuje się na każdym kroku galicką lekkość, jasność, pulsowanie myśli — ale za tym kryje się sporo niemieckiej, przyszłowiej już, pedanterii. No — i przede wszystkim: szeroki horyzont intelektualny.

Gustaw Radbruch zmarł w listopadzie 1949 r. Na miesiąc przed śmiercią przygotował do druku coś w rodzaju swoich „wyznań prawniczych”: zbiór esejów, przemówień, wykładów, z których pierwsze pochodzą z lat dwudziestych, a ostatnie są p'isane pod świeżym wrażeniem dymiących gruzów Trzeciej Rzeszy.

W omawianym zbiorze Gustawa Radbrucha znajdujemy interesujące rozważania na temat istoty prawa. Radbruch choć nie był marksistą, sympatyzował z marksizmem, a jego emi-

gracja w roku 1933 dowodzi, że nie były to filisterskie flirty. Znał dobrze Marksa, pozostawał pod jego wpływem, chętnie go cytował, wypowiadał się o nim z największym szacunkiem.

Oto cytat:

„...Uczono kiedyś, że prawo wywodzi się — jako zjawisko historyczne — z ducha narodowego, niepostrzeżenie i bez walki, tak jak na przykład język. Inni wywodzili je niezmiennie z ponadnarodowego i niezmiennego Rozumu — jako prawo natury.

Ten sposób ujmowania genezy prawa jest właściwy dla tych, którzy przeważnie grzeją się w słońcu jego przywilejów. Ci natomiast, którym dano poznać przede wszystkim ciężar porządku prawnego, dostrzegali w tych naukach jedynie piękne mrzonki. Mrzonkę minionego złotego wieku w teorii ducha narodowego jako źródła prawa. Mrzonkę nadchodzącego królestwa piękna i godności w teorii prawa naturalnego (...)

Tutaj Radbruch zmierza wprost ku marksistowskiej koncepcji prawa jako wyrazu woli i interesów klasy panującej. Zakładając, że Marks miał rację w swym pojmowaniu u prawa, Radbruch koncentruje się na zagadnieniu, czy klasowe pojmowanie prawa jest sprzeczne z ideą sprawiedliwości? Radbruch twierdzi, że nie. Oczywiście oddziela on tutaj prawo kapitalistyczne od prawa socjalistycznego. W jednym i w drugim wypadku sytuacja w wielu istotnych punktach przedstawia się rozmaicie.

Spróbujmy wyłowić główny nurt rozumowania autora. Otóż: prawo jest klasowe. Jest to fakt obiektywny. Sędzia sędzi z klasowego punktu widzenia. Urabia go w tym kierunku środo-

wisko, studia uniwersyteckie, panujące i rozpowszechnione poglądy, przykład kolegów i przełożonych, styl myślenia, ustawodawstwo, orzecznictwo. I lepiej jest, jeśli z tej obiektywnej, od siebie niezależnej, sytuacji sędzia zdaje sobie sprawę, niż gdyby sobie z tego sprawy nie zdawał. Lepiej — bo w ogóle zawsze lepiej jest, jeśli człowiek zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co czyni...

Poza tym Radbruch bardzo szczegółowo i ciekawie — nawet dla czytelnika polskiego Anno Domini 1963, w 19 roku istnienia państwa i prawa ludowego — rozwija naukę Marksa o stosunku między prawem a wolą klasy panującej. Nie jest to stosunek prosty, funkcjonujący na zasadzie: „dzisiaj artykuł wstępny w rządowej gazecie — jutro ustawa — pojutrze odpowiednie orzecznictwo”. Taka sytuacja byłaby oczywistym wynaturzeniem. Ekonomiczne, społeczne, polityczne interesy zostają przełożone na język pojęć prawnych, trafiają do mechanizmu pewnej kultury, zostają poddane rygorom i specyficznym właściwościom formy prawnej. Po wtóre — prawo, ukształtowane przez tzw. bazę społeczną, z kolei samo oddziałuje zwrótnie na bazę, która je zrodziła. Po trzecie wreszcie — nawet prawo kapitalistyczne daje pewne szanse wartościom ogólnoludzkim; problem ten w prawie socjalistycznym przedstawia się nieporównanie bardziej korzystnie.

W omawianym zbiorze znajdują się także pozycje poświęcone rozważaniom o prawie karnym. Z wielu poruszanych kwestii chcę tu omówić dwa zagadnienia, które wydają się szczególnie interesujące.

Przede wszystkim zwróćmy uwagę na rozważania o sędziowskim wymiarze kary. Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych naszego stulecia głośne były badania przeprowadzone przez młodego wówczas socjologa pra-

wa (socjologia prawa stawiała wówczas pierwsze kroki) Exnera. Dotyczyły one między innymi sędziowskiego wymiaru kary. Badania Exnera znalazły wielu naśladowców w Europie, m. i. prowadzono je także w Polsce (w Uniwersytecie im. Stefana Batoiego w Wilnie przez prof. Świdę i Wróblewskiego). Exner twierdził — a późniejsze badania w skali europejskiej pozwoliły na uogólnienie tego spostrzeżenia — że sędziowski wymiar kary cechuje dążność ku dolnym granicom kary, ku maksymalnemu stosowaniu wszelkich instytucji karę łagodzących (np. warunkowe zawieszenie, nadzwyczajne złagodzenie kary, wymierzanie kary grzywny zamiast kary pozbawienia wolności w wypadku, gdy ustawa daje wybór między jednym a drugim rodzajem kary, itp.). Radbruch stawia sobie pytanie: co tkwi u podstaw tej powszechnej sędziowskiej tendencji.

I odpowiada: pewne pomieszanie, pewien zamęt w pojęciach. Nauka prawa karnego nakarmiła obficie sędziów wiadomościami o społecznym uwarunkowaniu przestępstwa, o determinacji biologicznej i psychologicznej. Sędzia coraz częściej na ławie oskarżonych widzi nie tyle sprawcę przestępstwa, ile nieszczęsny produkt pewnych sytuacji społeczno-biologiczno-psychologicznych, który w małym tylko stopniu jest autorem swego czynu. I jak tu karać takiego? Mamy więc do czynienia z czymś, co by można nazwać kryzysem kary. Nauka o przestępstwie, jego genezie i uwarunkowaniach jest już nowoczesna, natomiast koncepcja kary jest tradycyjna, staroświecka, niewspółmierna do koncepcji przestępstwa. To tak, jak by pojazd od tyłu odpowiadał najwyższym wymaganiom techniki samochodowej, a od przodu miał urządzenie właściwe powozom z wieku XIX. Jasne, że taki pojazd nie może poruszać się prawidłowo. Wniosek? Nowoczesnej koncepcji przestępstwa i winy musi odpowiadać nowoczesna

koncepcja kary. Kary potraktowanej racjonalistycznie jako skutek pewnego postępowania, w kategoriach emocjonalnych np. odszkodowania cywilnego, a nie kary traktowanej jako irracjonalistyczne narzędzie odwetu, wyrównania zamętu wywołanego przez przestępstwo etc.

Dość sceptycznie wypowiada się Radbruch na temat ogólnoprewencyjnego aspektu kary. Nie wierzy w to, aby wymiar sprawiedliwości mógł w sposób istotny wpływać na dynamikę przestępczości. Sceptycyzm jego sięga również i do kwestii prewencji szczególnej, zwłaszcza przy dzisiejszym ujęciu kary. Trudno, twierdzi, jednocześnie wychowywać i upokarzać, a przecież kara jest upokorzeniem i dolegliwością. Człowiek cierpiący i upokorzony jest kiepskim obiektem wychowania.

Czy z tą radbruchowską koncepcją „kryzysu kary” można się zgodzić? Jest rzeczą pewną, że w naszych czasach wiele spraw wygąda zupełnie inaczej. Ale także jest pewne, że niektóre problemy prawne mają to do siebie, iż ciągną się przez dziesiątki lat i pod różnymi szerokościami geograficznymi, politycznymi i społecznymi łączą je różne wspólne motywy. Czy się zgodzimy, czy też nie zgodzimy — jest pewne, że zapoznać się z tymi poglądami warto.

Drugim zagadnieniem z zakresu prawa karnego, poruszonym w omawianym zbiorze, jest swoista „historiografia” prawa karnego. Konsekwencje takiego czy innego deliktu — w czasach brasku cywilizacji europejskiej, w bardzo wczesnym średniowieczu — były w zasadzie kwestią swoistego rozrachunku między wolnymi i równymi sobie ludźmi. W zależności od sytuacji w grę wchodziła krwawa zemsta lub odszkodowanie (okup). Ale oto pogłębia się klasowe różnicowanie społeczeństwa. Pojawia się pro-

blem ludzi niższej kondycji. Nie są oni w stanie zapłacić odszkodowania. Zabicie ich w ramach zemsty krwawej nikogo nie usatysfakcjonuje. Tych ludzi poddaje się więc działaniu prawa karnego. Przez pewien czas funkcjonują dwa systemy karne: jeden, oparty na tradycyjnym okupie i zemście krwawej, a drugi — na normach prawno-karnych ustanawianych i egzekwowanych przez państwo. Prywatny wymiar sprawiedliwości — dla przedniejszych członków społeczeństwa, publiczny zaś — dla hołoty.

Stąd hańbiące znamię, jakie na sprawcy wyciska prawo i postępowanie karne. Kara nie jest zwykłą konsekwencją prawną, tak jak np. zapłacenie odszkodowania z tytułu niedotrzymania umowy. Kara staje się kategorią emocjonalnie hańbiącą dlatego, że jest stosowana względem wszelkiego rodzaju hołoty, że jest dowodem małowartościowości społecznej poddanego karze.

Oczywiście, w miarę postępu historycznego sprawy te przybierają inną postać. Ale ciągle kara ma właściwości hańbiące. W okresie państwa późnego średniowiecza jest elementem jakowejś ekspiacji świeckiej. W okresie absolutyzmu staje się jakby przypieczętowaniem wyższości monarchy i państwa, które karząc, udziela jednocześnie nagany moralnej. Elementy tej hańby trwają do dziś. Dopiero racjonalizacja prawa karnego, wydobywanie konsekwencji z pewnych zachowań się ludzkich w sposób pozbawiony wszelkiej emocji, maksymalnie rzeczowy i konstruktywny — nadą prawu karnemu kształt prawdziwie nowoczesny.

Byłoby największym błędem rozpatrywać te swoiste „wyznania” w oderwaniu od konkretnej sytuacji społecznej, politycznej, historycznej wreszcie,

w jakiej w ciągu długiego swojego życia znajdował się ów koryfeusz europejskiej myśli prawniczej. Jeszcze większym błędem byłoby przenosić te czy inne uwagi czy koncepcje autora na nasze polskie, socjalistyczne stosunki. Radbruch należy do tego samego pokolenia i tej samej formacji umysłowej co Tomasz Mann. Środowisko to przeżywało swoją młodość

górną i chmurną w Republice Wejmarskiej, później jadło gorzki chleb emigracji, a potem dane mu było spotkać się z budzącą wiele zastrzeżeń praktyką Republiki Federalnej. Ludzie ci nie zajęli wprawdzie pozycji socjalistycznych, ale przecież ich demokracizm i postępowość pozostają poza wszelkimi wątpliwościami.

*Jerzy Milewski*

## **NACZELNA RADA ADWOKACKA**

### **Uchwały Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej**

1. TYMCZASOWE ZAWIESZENIE ADWOKATA W CZYNNOŚCIACH ZAWODOWYCH, ISTNIEJĄCE W CZASIE ROZSTRZYGANIA WNIOSKU ADWOKATA, KTÓRY ODPOWIADA WARUNKOM UPRAWNIAJĄCYM GO DO OTRZYMANIA ZASIŁKU KOLEŻEŃSKIEGO, NIE MA WPŁYWU NA ROZSTRZYGNIĘCIE O PRYZNANIU ZASIŁKU.

(uchwała Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej z dnia 8.XI.1963 r.).

Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej, po rozpoznaniu wystąpienia Komisji Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA z dnia 19 września 1963 r. w sprawie wyjaśnienia, czy adwokatowi posiadającemu uprawnienia do zasiłku koleżeńskiego należy ten zasiłek przyznać, jeżeli w czasie rozstrzygnięcia wniosku adwokat jest tymczasowo zawieszony w czynnościach zawodowych,

postanowił:

na zasadzie art. 32 ust. 1 pkt. 3 u. o. u. a. wyjaśnić, co następuje:

Tymczasowe zawieszenie adwokata w czynnościach zawodowych, istniejące w czasie rozstrzygnięcia wniosku adwokata, który odpowiada warunkom uprawniającym go do otrzymania zasiłku koleżeńskiego, nie ma wpływu na rozstrzygnięcie o przyznaniu tego zasiłku.

#### **Uzasadnienie**

Według § 2 regulaminu Funduszu Samopomocy Koleżeńskiej przy NRA adwokatowi przysługuje prawo do pobierania zasiłku koleżeńskiego po ukończeniu przewidzianego w regulaminie wieku i po osiągnięciu stażu pracy zawodowej. Prawo to ulega — w myśl § 4 regulaminu — zawieszeniu tylko w razie wykonywania praktyki adwokackiej albo w razie posiadania dochodów i wynagrodzeń z jakich-